

Filozofia codzienności

prof. Marii
Szczukowskiej (149)



Fot. Andrzej Dębowski

Nie mogą się porozumieć, bowiem młodszy pod wpływem rozmaitych okoliczności, łącznie ze zdobytą wiedzą, odeszli od światopoglądu starszego pokolenia. Oczywiście, czynnikami zespajającym rodzinę jest wiedza o wspólnych przodkach oraz wytworzona przez lata więź, poczucie bliskości.

Wdzięczność powinna prowadzić do wytworzenia szlachetnej relacji między człowiekiem a człowiekiem. Tę właściwość nie każdy w sobie wyrabia, zwłaszcza w naszych czasach, które uczą pazerności i żądania pomocy materialnej od rodziców czy dziadków. Liberalizm ekonomiczny kieruje bowiem uwagę na stosunek człowieka do pieniędzy bardziej niż na relację człowiek – człowiek.

Coraz mniej mamy przejawów wspólnotowości, coraz więcej oznak atomizacji, czyli rozpadu więzi międzyjednostkowych. Szacunek dla indywidualności nie jest sprzeczny ze wspólnotowością, którą budowała w czasach międzywojennych i po wojnie własność spółdzielcza.

Ostatnio rozgorzały konflikty międzyludzkie związane z problemem sumienia. Narosło dużo nieporozumień. Przede wszystkim sumienie jest kategorią religijną. Mogą powoływać się na nie chrześcijanie rozmaitych wyznań, zwłaszcza w kontekście poczucia grzechu. Grzech jest także kategorią religijną. Powstaje wówczas, gdy ktoś nie zastosował się do przykazań boskich oraz przykazań sformułowanych przez kościół do którego się należy. Osoby bezwyznaniowe, panteiści oraz ateiści powinni odwoływać się do przyzwoitości czy, na przykład, niezadowolenia z siebie wywołanego własnym postępowaniem ocenianym jako sprzeczne z powinnością.

Zachodzi niewątpliwa rozbieżność między tym, kim się jest a tym, kim powinno się być **według otaczających nas ludzi**. Zachodzi także i inna rozbieżność, a mianowicie, wewnętrzne rozdwojenie między tym, kim się jest a tym, kim **według siebie** powinno się być. Na ogół tłumimy w sobie niezadowolenie z siebie, niezadowolenie z tego powodu, że odstaje się od własnych poglądów i chęci bycia nieco innym człowiekiem. To niezadowolenie z siebie określa się u nas powszechnie mianem wyrzutów sumienia, nadając temu sens reli-

gijny. Popępia się błąd używając w życiu publicznym terminów w wymowie swej religijnych. Wiara i nauka są dziedzinami odrębnymi i podobnie prawo i polityka powinny być wolne od religijnych odniesień.

Państwo demokratyczne ma być państwem neutralnym światopoglądowo. A więc **odwoływanie się w życiu publicznym do sumienia stanowi naruszenie jednego z warunków demokracji**. Ludzie religijni powinni powoływać się na sumienie jedynie w kręgu przyjaciół, rodziny oraz własnej grupy wyznaniowej. Należy zważyć, że sumienie pozwala katolikom, prawosławnym i protestantom na zabijanie wrogów w czasie wojny – natomiast sumienie wyznawców religii również chrześcijańskich, a mianowicie Armii Zbawienia czy, na przykład, Świadków Jehowy nie pozwala na zabijanie kogokolwiek z żadnego powodu. **A więc pojęcie sumienia jest wieloznaczne.**

Jest oczywiste, że zachodzą różnice indywidualne w poglądach poszczególnych jednostek, ale wszystkich wyznawców określonej religii obowiązują wyrzuty sumienia w przypadkach naruszania nakazów i zakazów moralnych własnego wyznania.

Różnice indywidualne w poglądach między ludźmi, które dochodziłyby do głosu w państwie, prowadziłyby do anarchizmu. Elementem jednoczącym obywateli – mimo odmiennych poglądów – jest prawo. Do niego, nawet gdy jest według czyjejś oceny niesprawiedliwe – trzeba się stosować. Nie wyklucza to wysiłków mających na celu doskonalenie przepisów prawnych.

Zagadnienie roli sumienia wypłynęło obecnie ze środowiska lekarzy. Ale wiadomo, że żadna grupa w społeczeństwie nie powinna być uprzywilejowana. Na sumienie, uprawniające do niestosowania się do prawa, mogą w takim razie powoływać się, na przykład, sędziowie, nauczyciele, urzędnicy rozmaitych szczebli, etc. **Zgoda na uznanie wyższej rangi sumienia niż prawo stanowione doprowadziłoby Polskę do niewyobrażalnego chaosu**. Zapewne byłoby to zgodne z naszymi właściwościami narodowymi, bowiem Mickiewicz ustami jednego z bohaterów „Pana Tadeusza” nakłaniał do tego, by zamiast sądów samemu wymierzać sprawiedliwość.

W państwach demokratycznych obowiązują określone procedury. Mianowicie, drogą parlamentarną należy zmieniać przepisy prawne, by stawały się bliższe poczuciu sprawiedliwości osób żyjących w danym państwie i określonym czasie. Prawo natury może tu pełnić istotną rolę.

Od pokoleń wychowywani jesteśmy w kulcie bohaterów, którzy ginęli w imię wolności ojczyzny. Ich heroizm nie budzi wątpliwości. Nie pozostaje to w sprzeczności z poglądami pacyfistów, bowiem nie godząc się na prowadzenie wojen, uznać należy oddanie własnego życia za czyn heroiczny. Heroizm bywa oczekiwany również w warunkach pokoju. W ten sposób ocenia się tych, którzy wbrew obowiązującemu prawu – będąc, na przykład, wysokimi urzędnikami – działają w imię wyznawanych przez siebie wartości.

Po drugiej wojnie światowej, po upadku hitleryzmu i stalinizmu, powracają w literaturze naukowej pytania: czy należy oskarżać

tych, którzy działali zgodnie z przepisami prawnymi systemów totalitarnych. Jest sprawą niewątpliwą, że obowiązuje zasada ustalona w starożytnym Rzymie, w myśl której prawo nie działa wstecz. Jeżeli więc ktoś w warunkach obowiązującego niegdyś systemu prawnego działał legalnie, to nie należy pociągać go do odpowiedzialności. Nikt nie powinien być skazany z tego powodu, że nie zdobył się na heroiczne odmówienie stosowania obowiązujących przepisów prawnych.

Rozum podpowiada, by być posłusznym systemowi prawnopolitycznemu w którym się żyje. Natomiast heroizm, sprzeczny z racjonalizmem, skłania do działań, zgodnych z własnymi przekonaniem. W powieści „Drogi wolności” Jean-Paul Sartre rozważa wiele fundamentalnych dylematów ludzkich. A w tym, analizuje sytuację pacyfisty, który zostaje powołany w czasie pierwszej wojny światowej do wojska po to, by zabijać wrogów. Niezgoda na wzięcie broni do ręki może spowodować wyrok śmierci. Pytanie czy pacyfista powinien heroicznie bronić zgodności własnego światopoglądu z czynami?

Na heroizm stać wyjątkowe jednostki, by powołać tu przykład Sokratesa, który mógł być uciec z więzienia. Nie uczynił tego jednak, bowiem niezgodne z jego poglądami, które głosił, byłoby niepodporządkowanie się obowiązującemu prawu. Jego zdaniem egzystowanie w jakimś państwie, to wyraz milczącej zgody, że będzie się przestrzegać prawa. Dlatego nie skorzystał z możliwości, by uciec z więzienia.

O ile heroizm budzi podziw, na ogół nie skłaniając do naśladowania, to hipokryzja nie jest aprobowana. Zakłamanie jest negatywną cechą charakteru. Hipokryzja dochodzi do głosu w relacjach towarzyskich oraz w życiu społeczno-politycznym. Niektórzy twierdzą, że hipokryzja może być pożyteczna, bowiem prawdę należy nieraz ukrywać. W rzeczywistości hipokryzja bywa wykorzystywana w rządzeniu krajem. W błąd uwagę społeczeństwa wprowadzają niejednokrotnie przekazy medialne, które starają się urobić świadomość społeczeństwa w sposób odległy od prawdy.

Heroizm albo hipokryzja dochodzą do głosu w dokonywanych wyborach przez człowieka. Jest to dylemat, nie tylko polityków. Zatajanie poczynań rządzących nie powinno znajdować żadnego usprawiedliwienia jeśli deklaruje się wartość ustroju demokratycznego, który wymaga jawności.

Hipokryzja to inaczej obłudność, która może przynosić korzyści jakiemuś człowiekowi. Oczywiście, mam tu na myśli nie tylko korzyści materialne. Jednakże powoduje ona niepokojące, negatywne skutki w sferze psychicznej hipokryty – zaś oszukiwanych wprowadza w błąd. Hipokryta to człowiek zakłamany. Hipokryzja stanowi nieraz ucieczkę przed dokonaniem jednoznacznego wyboru lub przed wyrażeniem jednoznacznej opinii, bądź oceny.

Interesujące, że niejedni filozof uważają, że rozważny władca powinien mieć szczyptę tolerancji dla hipokryzji.

cdn.

Maria Szczukowska